

Ganja Mafia, Gdy Ujrzałem Drogę (gość Justyna,

Przyszedł dzień gdy ujrzałem drogę
Ciągle podążam tam
Gdzie haj mi daje głos
Skręt się tli u nieba bram
Pięknie jest
Gdy cannabis wita mnie na dnia start
I ciągle płonie, płonie, płonie
Widzę słońce i lepszy świat

Ej, ganja pokazał drogi mi
Zielone chmury nieba przechodzą przez drzwi
Odrzucamy narkotyki z nimi alko wir
Mamy własny styl
Nigdy grass na ?
Mógłby okradać kościoła
Albo chlać jak żul
Ale zamiast wód postawiłem na skun
I nie chodzi o to aby wśród rówieśników być cool
Znaleźć własną drogę tu

Mógłbym ćpać ten proch
I zabierać hajs mamie
Topić pięści w ścianie
Co dzień patrzeć za ramy
I biegając jak zombie
Łukiem ...
Zamiast znaleźć drogę

Ganja, ganja, ganja sensimilia
Nie palę już tyle, co wciąż jara ma familia
Choć w uzależnieniu wcale nie jest taka silna
Nigdy nią nie będzie, choć nagonka na nią pilna

Przestałem palić już, prawie w ogóle
Choć były takie dni które zamieniałem w chmurę
I razem z bólem odchodziły wszystkie myśli złe
Uświadomiłem sobie że mogę też bez THC
Ganja Pokazał mi że wszystko jest stanem umysłu
Patrzę czysto w przyszłość i mam w chuj na nią pomysłów
Przy tym tempie życia sprzyja relaks dla umysłu
Odpalamy tą roślinę którą sadił dla nas Chrystus

Nikt ci nic nie każe
Po swojemu żyj, egzystuj
U nas grozi to kara, palą bez namysłu
Tam gdzie dzień się wita z blantem
Z herbatą w filizance w zapomnianej ?
Przekrwione oczy zawsze

Przyszedł dzień gdy ujrzałem drogę
Ciągle podążam tam
Gdzie haj mi daje głos
Skręt się tli u nieba bram
Pięknie jest
Gdy cannabis wita mnie na dnia start
I ciągle płonie, płonie, płonie
Widzę słońce i lepszy świat

Ganja, ganja, ganja, sensimilia
Wskazała mi drogę gdzie leży moja idylla
Basen i willa to dodatek jest tylko
Życie jak ulotna chwila przemija, więc łap je szybko
Patrzę przed siebie, muszę być siebie pewien
Odpocznę w niebie, wciąż nie wiem co przyniesie jutro

Nie wiem gdzie leży kres, stres nie ma chyba nigdy końca
Sam dobrze wiesz jak jest, gdy brakuje słońca
Zacznij od podstaw, postaw się do pionu
Zostaw to co złe, odstaw, w tych ilościach nie służy nikomu
Wróć do domu, jointa odpal i pomyśl chwilę
Którą to miłą już bez sensu przebyłeś
Ile razy się pomyliłeś tylko Ty wiesz
Drogowskazy mylne, silne nieprzychylnie wiatry wieją
Patrzę z nadzieją na horyzontu bezkres
Wiem, że jest tam miejsce, gdzie zaprowadzi serce mnie

Dzisiaj biegnę i nie umiem się zatrzymać
W końcu zrozumiałem - najważniejsza jest rodzina
Otwarte oczy, obraz sięga po horyzont
Cieszę mnie zwykle rzeczy, potrafię żyć chwilą
Nie daj se wmówić, że jesteśmy nienormalni
To moje życie, sam wybiorę co jest fajne
Naturalne, to jest bliższe memu sercu
Naturalnie do przodu, nie stać w miejscu
Nie szukam dziury w całym, mam czysty umysł
Idę taką drogą żeby nigdy się nie zgubić
Ze mną jest od lat sensimilla
Się nie zapomina, to jak pierwsza dziewczyna
Nikt nigdy mnie do niczego nie zmuszał
Zakazany owoc, a potrafi leczyć ducha
Nie mówię o tym syfie, co jest na ulicy
Sam wyhoduj, a poczujesz smak różnicy
Sami zawodnicy, wokół mnie dobrzy palacze
Nie mówię tu o sobie, dzisiaj mniej jaram bracie
Choć ćwiczę sport, w niczym mi nie przeszkadza
Usiąść se wygodnie, odpalić i zajarać
Za głupoty karać, powiedz co tu dużo gadać
Kat i ofiara dalej komuś przeszkadza
Tracić bliskich z powodu jarania
Ile jeszcze mógłbym o tym opowiadać

Przyszedł dzień gdy ujrzałem drogę
Ciągle podążam tam
Gdzie haj mi daje głos
Skręt się tli u nieba bram
Pięknie jest
Gdy cannabis wita mnie na dnia start
I ciągle płonie, płonie, płonie
Widzę słońce i lepszy świat

Ganja, ganja, ganja sensimilia
Nie palę już tyle, co wciąż jara ma familia
Choć w uzależnieniu wcale nie jest taka silna
Nigdy nią nie będzie, choć nagonka na nią pilna